NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 28 Katowice, dnia 20-go lipca 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę szóstą po Ziel. Świątkach

LEKCJE

z listu św. Pawła do Rzymian z rozdziału VI., od wiersza 3—11.

Bracia! Którzykolwiek w Jezusie Chrystusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez Chrzest; by jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwie śmierci Jego, wspołem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Marka, w rozdziale VIII, od wiersza 1—9.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś odrzekli: Siedm. Polecił tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; a także pobłogosławił i polecił rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

NAUKA.

„A z resztek ułomków zebrano siedm koszyków".

Zastanawia nas szczegół, że po nakarmieniu tłumu zebrano ułomki. Stało się to z pewnością na rozkaz Pana Jezusa. Gdy ewangelja św. opowiada o pierwszem cudownem nakarmieniu pięciu tysięcy mężów, podaje wyraźnie słowa Zbawiciela: „Zbierzcie pozostałe ułomki, aby nie zginęły".

Ten, który na puszczy cudem z kilku chlebów tworzy pokarm dla tysięcy, który wszechmocą swoją żywi ptaki niebieskie i najmniejsze robaczki, który rok rocznie pokrywa ziemię zbożem i owocami, z taką troskliwością dba o resztki, o nikłe ułomki!

Czyż to niewyraźna zachęta do oszczędności? Piękna ta cnota, dziś zapoznana.

A przecież wszystko, co mamy, darem jest Bożym. A Bożych darów nie wolno trwonić.

Marnowanie czasu, sił, dobra lub dóbr doczesnych z lekkomyślności się rodzi, z próżności serca lub żądzy użycia.

Człowiek oszczędny umie panować nad sobą, poprzestaje na małem, idzie za słowem Apostoła: „Mamy pożywienie i przyodziewek, bądźmy z tego zadowoleni". Oszczędność podstawą jest dobrobytu jednostki, rozkwitu narodów.

Lecz pamiętajmy o tem, że chrześcijańska cnota oszczędności szczodra jest względem biednych i potrzebujących. Tu hojność stała się prawdziwą, wyższą oszczędnością: gromadzi bogactwa, które zostaną na wieki.

Pewien szlachetny, bogaty mąż kazał sobie już za życia przygotować nagrobek z napisem: „Com wydał dla świata, było niegdyś mojem, lecz nie jest niem dzisiaj. Com zaś rozdzielił ubogim, posiadam i dzisiaj: wysłałem to przez ch ręce do nieba". Amen.

Matka Boska Szkaplerzna.

(16-go lipca.)

W roku 1156 pobożny rycerz Bertold założył zakon Karmelitów na górze Karmel, którego celem było pielęgnowanie i szerzenie czci Najśw. Marji Panny, a patrjarcha jerozolimski, Albert, nadał mu surową regułę.

W połowie trzynastego wieku przenieśli się Karmelici do Europy i rozkrzewiali nabożeństwo do Matki Boskiej Szkaplerznej.

Mężem opatrznościowym, któremu zawdzięczamy ustanowienie szkaplerza świętego, był błogosławiony Szymon Stok, generał zakonu Karmelitów, wielki sługa i czciciel Marji.

Jemu to objawiła się Najśw. Marja Panna, a podając szkaplerz do ręki, poleciła mu, by się postarał o rozszerzenie tego nowego rodzaju nabożeństwa, mającego na celu, powiększenie Jej czci i chwały, a zapewnienie wiernym szczególniejszej opieki za życia i przy śmierci ze strony niebios i ziemi Królowej.

Sam błogosławiony Szymon Stok, tak opowiada o tem objawieniu: „Ja, który jestem niczem, tylko prochem i popiołem, gdym wylewał swą duszę przed obliczem Boga i modliłem się z wielką ufnością do Najśw. Panny, aby raczyła okazać się naszą Matką i Opiekunką przez jaki szczególniejszy znak łaskawości Swojej, wtenczas objawiła mi się Święta Dziewica, otoczona orszakiem niebieskim i rzekła: „Przyjmij, synu mój ten, szkaplerz zakonu twego, jako znamię mojego bractwa! Kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego. To jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego".

Obietnicę daną błogosławionemu Szymonowi Stokowi powtórzyła Najśw. Marja Panna papieżowi Janowi XXII, który też objawienie to opisał w urzędowem

piśmie papieskiem, czyli tak zwanej „Bulli Sabbatyńskiej“, wydanej w roku 1322, następującemi słowy: „Janie Namiestniku Syna mojego, mnie winieneś godność, którą piastujesz; prośbami memi wyjednałam ją dla ciebie od Mego Syna, a że cię ustrzegłam od zasadzek nieprzyjaciół, oczekuję od ciebie szczodrego i przychylnego potwierdzenia zakonu Karmelitów, który wziął początek na górze Karmelu, a pochodząc od Eljasza i Elizeusza, szczególniej był zawsze do mnie przywiązany. A jeżeli pomiędzy zakonnikami lub braćmi, którzy za swe grzechy pójdą do czyśćca, ja zstąpię, jako tkliwa Matka pomiędzy nich w pierwszą sobotę po ich śmierci ,uwolnię, kogo tam znajdę i zawiodę na górę świętą, do błogosławionej siedziby żywota wiekuistego“.

Oto obietnica, dana Namiestnikowi Chrystusa Pana, która serca nasze powinna przejąć żywą wdzięcznością i miłością ku Najświętszej Marji Pannie.

Niech jednak nikt nie sądzi, że samo tylko noszenie szkaplerza uchroni go od potępienia wiekuistego, choćby prowadził życie grzeszne.

Powiedział wielki Święty i doktór, chluba Kościoła katolickiego, św. Augustyn, następujące słowa: „Stworzył cię Pan Bóg bez ciebie, ale zbawić cię nie może bez ciebie“, tj. bez twojego współdziałania.

Więc czyń wszystko, co tylko możesz, unikaj troskliwie grzechu i równocześnie polecaj się gorąco opiece Marji. Ona ci uprosi łaski u Syna Swojego, byś nie schodził z tego świata bez pogodzenia się z Bogiem, bez zaopatrzenia Sakramentami świętemi. Ludzie przezorni na tym świecie asekurują swe życie i mienie przed pożarem i wypadkami różnego rodzaju i dobrze czynią, bo ta asekuracja zabezpiecza nietylko ich samych, ale także ich rodziny od biedy i nędzy doczesnej.

A jeżeli tak postępują, kiedy się rozchodzi o sprawy doczesne, to tembardziej winniśmy dołożyć starania, gdy się rozgrywa sprawa niesłychanie ważna i doniosła, jaką jest sprawa zbawienia.

Lecz szkplerz święty zapewnia nam pomoc i opiekę Marji nietylko przy śmierci, ale nadto ratuje nas i w potrzebach doczesnych, jako tego wiele mamy przykładów:

Historyk nasz Długosz opisuje, że król Władysław Jagiełło bawił w Poznaniu i wybrał się w podróż do Środy, tak się bowiem ta miejscowość nazywała. Pobożny ten monarcha nosił na sobie zawsze szkaplerz purpurowy.

Tymczasem zerwała się gwałtowna burza i pioruny biły jedne za drugimi.

Król polecił się opiece Matki Najświętszej i zasłonił się szkaplerzem, jak tarczą.

Piorun uderzył w karetę królewską, poraził woźnicę i konie, a król został nietknięty.

Odtąd pościł jak najściślej w każdą środę, a to samo czyniło wielu jego następców.

Jednym z największych bohaterów i bojowników o wolność naszej Ojczyzny, chylącej się ku upadkowi z końcem ośmnastego stulecie, był Kazimierz Pułaski, który jak wszyscy rycerze barscy, nosił na sobie szkaplerz Najświętszej Marji Panny.

W dniu 10-go października 1779 roku, gdy brał udział w walce o niepodległość Ameryki, spostrzegł, że szkaplerz zgubił.

Był jakiś czas nieswój i przyjacielowi Rogowskiemu, pytającemu się o powód smutku, odpowiedział: „Ot, panie, bracie, wczoraj zgubiłem gdzieś szkaplerz, niedobry to znak!“

Pocieszał go Rogowski i chciał mu dać swój szkaplerz, ale Pułaski nie chciał go pozbawić (jak się wyraził) „onej tarczy niebieskiej“ i dodał: „Jeśli taka wola Boża, że tu przyjdzie nadłożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokiem takiego Pana nam się sprzeciwiać? Niech się dzieje wola Twoja, Panie!“

Nie omyliło przeczucie bohatera. W dzień potem, 19-go października 1779 roku, przy zdobywaniu miasta Savannah, raniony kulą — życia dokonał w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, mając lat 36.

Wznówmy przeto pobożny zwyczaj ojców naszych, nośmy szkaplerz święty we dnie i w nocy, i polecajmy się potężnej opiece Marji z tem przekonaniem, że Najświętsza Marja Panna będzie dla nas zawsze potężną tarczą i obroną.

Błogosławiony Szymon z Lipnicy

(18-go lipca.)

W podkarpackiem miasteczku Lipnicy Murowanej, oddalonej o 14 klm. na południe od Bochni, urodził się Szymon z bardzo ubogich rodziców. Po naukach początkowych w Lipnicy i Krakowie uczył się w uniwersytecie Jagiellońskim. Wówczas kazał św. Jan Kapistran, który porwał swą wymową profesorów i niektórych uczniów uczelni Jagiellońskiej do tego stopnia, że wszyscy przywdziali habit zakonny OO. Bernardynów. Między nimi znalazł się i Szymon, który jakkolwiek pierwszy zapukał do furty klasztornej, ostatni został do zakonu przyjęty. Długie oczekiwanie na przyjęcie do zakonu i niezłomne trwanie przy łasce powołania zakonnego zostało uwieńczone przyjęciem go do klasztoru dopiero po ukończeniu studjów uniwersyteckich.

W klasztorze był wzorem posłuszeństwa i pokory. Mimo tego, że posiadał naukowy stopień uniwersytecki, w głębokiej pojętej pokorze nie wahał się zamiatać sieni, nosić wody i drew i posługiwać braciom zakonnym. Był zawsze tak czynny, że nawet przeznaczonych chwil odpoczynku zmarnować nie chciał i pracował w czasie trwania ich bez przerwy. Z posłuszeństwa tylko przyjął godność przełożonego klasztoru. Mimo nawału zajęć wyprosił sobie, pozwolenie na apostolską wędrówkę po Litwie, Białorusi. W czasie tej podróży dotarł nawet do Moskwy i potęgą swego żywego słowa pozyskał dla Chrystusa całe rzesze dusz ludzkich.

W roku 1478 odbył pielgrzymkę pieszo, o żebranym chlebie, do Palestyny, by odwiedzić miejsca, gdzie Słowo Ciałem się stało“, gdzie w ową świętą noc „Marja, owinąwszy Dzieciątko, w żłobie je położyła“.

Kilka razy odbywał pieszo pielgrzymkę do stolicy Królowej Korony Polskiej, Częstochowy. Z jedną z pielgrzymek wiąże się opowiadanie, opisujące cud, zdziałany za przyczyną O. Szymona. „W podróży na Jasną Górę znalazł się Szymon z Lipnicy w rozległych lasach, opodal Złotego Potoku. Dzień był skwarny, zdawało się, że ognie lecą z niebios na ziemię, taki żar przesycał powietrze, Szymon, jak i towarzysze, których miał przy sobie, postanowili wypocząć w tych lasach, bo jeszcze trzy mile dzieliły ich od kresu podjętej pielgrzymki. Zaczęli się przeto rozglądać za dogodnem miejscem. A ponieważ byli niezmiernie spragnieni, więc zeszli aż w dół lasu, szukając wody do picia, lecz nigdzie na źródło trafić nie mogli. W którąkolwiek stronę rzucili oczyma, wszędy tylko zeschłą widzieli ziemię.

Błogosławiony począł się żalić przed Panem Jezusem i Jego Matuchną, do której tronu na Jasnej Górze podążał, że tacy uznojeni, a wody znaleźć nie mo-

gą. — Aliści — ledwie wypowiedział te słowa serdecznej skargi, coś zaszemrało koło niego, jakby strumyk. Patrzy święty, co tak szemrze, a oto tuż u jego stóp bije źródełko. Ucieszony tem Szymon ukląkł, a podziękowawszy Bogu za tę niezmierną łaskę, przeżegnał cudowne źródło i napił się wody — on i jego towarzysze. Odtąd źródełko to bije nieustannie. Ludzie nazwali je „źródłem św. Szymona krakowskiego“, każdy zaś z przechodzących tędy zabiera nieco wody do domu, bo jest pomocną w różnych słabościach, a zwłaszcza na oczy.

Bł. Szymon z Lipnicy czcił niezwykle Najświętszą Pannę Marję. Ku czci Marji pościł we wszystkie wigilje i święta, Jej poświęcone. O niezmiernej jego miłości do Najświętszej Panienki świadczy dwuwiersz, napisany po łacinie, który wyrył na drzwiach swej celi zakonnej:

„O, ktokolwiek w mieszkaniu obejmiesz te ściany,
Bądźże Marji, Matce, jak Dziecię oddany“.

Lud zaś polski, mając w pamięci niezmierne nabożeństwo bł. Szymona do Niepokolanej Dziewicy, zwracał się i zwraca się do niego z prośbą o przyczynę w rzewnych słowach:

„Boga rodzica, którąś tak kochał,
Za Twoją sprawą
Niech się okaże, kornie błagamy,
Dla nas łaskawą“.

Podczas morowej zarazy, która szerzyła się w Krakowie z końcem XV wieku, bł. Szymon pielęgnował chorych, zaopatrywał na śmierć konających. Sam jednak wkrótce stał się ofiarą zarazy. W szóstym dniu choroby, 18 lipca 1482 r., zakończył swe bogobojne i świątobliwe życie. Ciało jego pochowano w grobach kościelnych, przed wielkim ołtarzem w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, w Krakowie. Wkrótce po jego śmierci zachorowało trzech Ojców Bernardynów na zarazę. Gdy już wszelki ratunek ze strony lekarzy okazał się niemożliwy, ślubowali zakonnicy odwiedzić grób Szymona, pozostającego w opinji świętego. Ledwie słowa te wypowiedzieli, wszyscy trzej nagle ozdrowieli. Te i tym podobne łaski, których ludzie za przyczyną Szymona u jego grobu doznawali, spowodowały OO. Bernardynów do wniesienia prośby, by Ojciec św. zezwolił na podniesienie szczątków ciała błogosławionego. Do prośby tej przychylił się papież Innocenty VIII; w roku 1487 podniesiono ciało błogosławionego z grobu, ale ku czci wiernych nie wystawiono. Stało się to dopiero po jego beatyfikacji, na mocy której papież Aleksander VIII dnia 17 stycznia 1689 błogosławionym go ogłosił. Szczątki ciała złożono w marmurową trumnę i umieszczono na ołtarzu, a głowę błogosławionego złożono w osobnym, pięknym relikwiarzu.

Mieczysław Wargowski.

Dziwne drogi Boże.

Św. Tomasz z Wilanowa, Arcybiskup Walencji, opowiada, iż zawezwano go raz do umierającego, który twierdził, że nie umrze, dopóki mu czegoś ważnego nie wyzna. Skoro Święty u łoża umierającego stanął, i zapytał co tak ważnego ma mu do powiedzenia, tenże odpowiedział: Muszę wyznać, co mi się zdarzyło w młodości. Urodziłem się z rodziców żydów. Raz jako młody chłopiec szedłem z drugim tejże samej wiary do odległego miejsca, do którego wysłano nas z interesem. W drodze zaczęliśmy mówić o przyjściu Mesjasza. W rozmowie wynurzyliśmy gorące pragnienie, żeby to sie stało w naszych czasach, żebyśmy tak mogli tego Mesjasza widzieć. I oto, kiedy tak o tem mówimy, widzimy naraz na horyzoncie niezwykły blask, jakby jaką olbrzymią jasną łunę. Starzy ludzie mawiali nam, że to niebo się otwiera i że wtenczas trzeba prosić Boga o jakiś dar, to Pan Bóg to da. Tak padliśmy na kolana, i zaczęliśmy prosić o to, o czemżeśmy właśnie mówili, żebyśmy mogli ujrzeć Mesjasza. I oto w środku tego świetlanego koła, ujrzeliśmy najwyraźniej jeszcze jaśniejszy, błyszczący jak złoto kielich, a nad nim Hostję, tak, jak to się widzi w czasie Mszy św. w katolickim kościele.

Nie rozumieliśmy wtenczas tego dziwnego zjawiska; czuliśmy tylko w sercach jakieś dziwne podniesienie i rozradowanie. Naturalnie ze strachu przed rodzicami nie mówiliśmy im tego. Ale ten wypadek i następna szczególna łaska Boża dokonała tego, że zostałem chrześcijaninem. Co się stało z moim ówczesnym kolegą, nie wiem. Proszę Cię. Księże Arcybiskupie, — dodał wkońcu, — opowiedz to wiernym, żeby się więcej jeszcze utwierdzili w świętej katolickiej wierze. I dodaje, pisząc o tem św. Arcybiskup: Czy prawdziwie wierzącym trzeba takiej zachęty i cudów?

X. Władysław Wojtoń T. J.

Drabinka Matki Boskiej.

Legenda bretońska.

Kiedy św. Piotr apostół zakończył ziemską swą pielgrzymkę, wówczas wzamian za klucze Chrystusowe Kościoła, wręczył mu Bóg Ojciec klucze od rajskich podwoi, wiodących do Królestwa niebieskiego. Z całą właściwą sobie gorliwością wykonywał święty apostoł powierzone sobie obowiązki, wpuszczając do raju tylko dusze tych ludzi, którzy swem cnotliwem życiem na ziemi zasłużyli na wiekuiste szczęście. Taki był bowiem niezmienny wyrok najwyższego i najsprawiedliwszego Sędziego.

I przez długie lata spełniał św. Piotr dostojny swój urząd. Pewnego razu jednak przyszedł do Boga Ojca niezwykle wzruszony i całując skraj świetlistej Jego szaty, rzekł:

— Panie, zmiłuj się nade mną, lecz choćbym miał na gniew Twój się narazić, muszę Ci wyznać moje strapienie. Oto już od szeregu dni spostrzegłem w świętym Twym przybytku jakieś dusze, którym sam nie otwierałem bram nieba. Nie mogę sobie wytłumaczyć, jak się one tu dostały. Oblicza ich nawet różnią się znacznie od lic sprawiedliwych. Boję się, czy nie są to jakieś sztuczki szatana, bo i jego słudzy na wszystko, co najgorsze, są gotowi. Widząc jednak, że klucze są zawsze u mnie i że drugiego wejścia niema, nie przestaję martwić się i niepokoić.

— Obowiązkiem twoim jest czuwać u bram raju i na ciebie spada odpowiedzialność w tym względzie — odrzekł Najwyższy. — Uważaj lepiej na wszystkich nowych przybyszów, a przestaniesz widywać nieproszonych gości.

Upłynęło dni kilka i znowu apostoł przyszedł do Stworzyciela.

— Wielki, miłosierny Boże — rzekł — codziennie niemal tajnemi, niewiadomemi drogami przedzierają się do raju jakieś podejrzane dusze. Udaję się więc do Twojej mądrości i potęgi, sam bowiem jestem bezsilny, tak, że nie zaradzę złemu. Ty jeden, o Panie, jesteś wszechmocnym i wszechwiedzącym.

Wtedy rzekł Bóg:

— Chodź ze mną, święty Piotrze, Zwiedźmy razem wszystkie zakątki raju, a przekonamy się, w czem

leży przyczyna zjawisk, które ci tak słusznie zakłócają spokój. Chodźmy.

Poszli więc obaj: na przodzie Pan świata, a za nim apostoł.

Długo chodzili tak, że nareszcie uczuli zmęczenie. Dotarli nakoniec do niewielkiego, oliwnego gaju i pomiędzy gałęziami spostrzegł, nebieską szatę. Zbliżyli się więc tam pocichutku i cóż ujrzeli? Oto na zielonej łączce, ubarwionej kwieciem, stała Najświętsza Marja Panna i spoglądała w dół, w głąb stromego wąwozu, skąd było widać całą ziemię i wszystkich ludzi. W ręku Niepokalana Dziewica trzymała zaledwie widzialną drabinkę, utkaną z najcieńszego niebieskiego jedwabiu. Z głębi wąwozu dolatywały bolesne westchnienia, rzewne łkania i błagalne skargi. Najświętsza Panna zaś co chwila spuszczała swoją drabinkę, która się rozwijła, spadała na dół i jedna za drugą wspinały się po niej blade, zbolałe, wychudłe postacie, mężczyzn i kobiet, aby zniknąć niebawem w rajskich ogrodach i gajach. Za każdą zaś zbawioną duszę Najświętsza Panna wyciągała ku górze przecudne swe dłonie, wołając błagalnie:

— Panie mój i Boże! Ty wszystko wiesz, widzisz i słyszysz. W niewysłowionem swem miłoierdziu przebacz mi, że gwałcę mądre przepisy, rządzące najświętszem Twem królestwem. Ale jam żyła na ziemi i sama jestem Matką całej cierpiącej ludzkości! Przebacz mi więc, jeżeli zawiniłam...

Wtedy położył Bóg Ojciec wszechmocną swą rękę na ramieniu Piotra apostoła i rzekł:

— Chodźmy stąd. Nie mamy tu nic do czynienia...

Legenda ch'ńska.

Pod koniec panowania dynastji Hein, cesarstwo środkowe było podzielone między trzy rody królewskie. Jeden z nich był gałęzią dawnej dynastji cesarskiej już obalonej.

Naczelny wódz tego trzeciego rodu — Czu-Ko-Lian, wojownik sławny w dziejach Chin, był zarazem mężem wielce uczonym i prawdziwym mędrcem. Przez cały czas swej karjery wojskowej, gdzie się tylko ukazał — wszędzie odnosił zwycięstwa. Nie było zbrojnych zastępów, któreby potrafiły stawić mu czoło.

Największą zaletą tego znakomitego wojownika była roztropność. Każde posunięcie, choćby najmniej ważne, każdy najdrobniejszy szczegół działań wojennych musiał być — jego zdaniem — naprzód przewidziany, rozpatrzony i dobrze rozważony. Podobno, że gdy wypowiadał wojnę nieprzyjaciołom, zawczasu przewidywał wszystkie jej wyniki i skutki.

Historja opowiada nam, że jednak raz w życiu zmuszony był popełnić nieroztropność. A było to tak:

Pewnego razu, w czasie wojny, rozesłał był prawie wszystkie swe oddziały w różne strony kraju; sam zaś pozostał z garstką żołnierzy w małej mieścinie, zwanej Si-Czen czyli „Miasto Zachodu". Była to miejscowość nieosłonięta, pozbawiona wszelkich środków i urządzeń obronnych.

Nagle donoszą mu, że zbliża się do Si-Czen potężna armja nieprzyjacielska. Jego położenie staje się w jednej chwili rzeczywiście krytyczne. Niema już mowy o wycofaniu się, o ucieczce, bo według świeżo nadeszłych wiadomości, każdy zakątek kraju jest pilnie przez nieprzyjaciela strzeżony. Widocznie wróg przybywał właśnie w tym celu, by pochwycić samego sławnego Czu-Ko-Lian'a.

Ów jednak — bez chwili wahania — wydaje rozkaz do mieszkańców miasteczka, by zachowali zupełny spokój; każdy miał pozostać przy swojem zajęciu, tak, jakby się nic nie działo nadzwyczajnego. Każe też otworzyć na oścież bramy miejskie. Kilku żołnierzy, przebranych w szaty zwykłych obywateli, miało zająć się zamiataniem ulic na skraju miasta.

On zaś sam, przywdziawszy na się szeroki płaszcz a na głowę czarny wual, — (oznakę zaniedbania w stroju), wychodzi na wały miejskie i to z tej strony właśnie, z której spodziewał się nadejścia nieprzyjaciela.

Bierze ze sobą dwóch chłopaczków czarno ubranych i zasiada na murze ze swym ulubionym instrumentem muzycznym, podobnym do harfy, bo trzeba wam wiedzieć, że był on bardzo muzykalny.

Gdy zastępy nieprzyjacielskie z głównym dowódcą na czele poczęły zbliżać się do miasta wśród kłebów kurzawy, wznoszących się aż hen ku niebiosom — — Czu-Ko-Lian grał najspokojniej na harfie ze zwykłą sobie zimną krwią.

Widok tego niezmąconego spokoju niemile uderzył wodza wojsk nieprzyjacielskich. Dostrzegł on bowiem zdala owego wielkiego grajka na szańcach miejskich. Poznał on odrazu. Zląkł się zasadzki. Miast triumfalnego wmarszu do Si-Czen, nakazał swym oddziałom odwrót na całej linji.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, otoczenie przygodnego grajka, nie mogąc pojąć tego zuchwałego pomysłu, zwróciło się do niego z prośbą o wyjaśnienie. „Musiałem próbować ocalenia tylko zapomocą jakiegoś czynu niezrozumiałego, — odparł — bo wobec zwykłej mi nieroztropności. nikt nie mógł posądzić mnie o podobne zuchwalstwo".

J. M. Tan. Tł. A. P.

DLA ROZRYWKI

Nr. 177. Łamigłówka sylabowa.

Z sylab: a, a, bor, cja, cja, cja, da, gu, i, ło, ma, nau, ni, ni; ra, ren, sa, sar, sen, szak, ta, tak, wa, wa, zon; ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze i czwarte litery dają imię i nazwisko wielkiego kompozytora polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Starożytna Polska. 2. Obóz otoczony wozami. 3. Dzierżawa, szynk. 4. Sławna stolica państwa assyryjskiego. 5. Uroczyste wprowadzenie na urząd. 6. Wielkie wrażenie. 7. Źrebak, po ukraińsku. 8. Ruch zaczepny. 9. Doniczka na kwiaty.

Nr. 178. Szarada.

Pierwsze z trzeciem ma człowiek, zwierzę i roślina,
Aptekarze sprzedają — w domu mają panie.
Drugie — gdy samo stoi — piekło przypomina,
Takie bowiem lud ruski djabła dał nazwanie.
Całość męża nazwisko, co sławą był państwa,
Wiernym synem Kościoła i biczem pogaństwa.

Rozwiązanie zagadek z nr. 26-go.

1. Maszt. 2. Grecja. 3. Bojar. 4. Lama. 5. Muślin. 6. Galilea. 7. Trąba. 8. Sosna. 9. Rakuza. 10. Śliwa.

Nr. 173. Łamigłówka głoskowa.
Sejm śląski.

Nr. 174. Zagadka głoskowa.
Duma Państwowa.

Dobre rozwiązanie zagadki 173 nadesłał Karol Gajowski.